Nr. 103. Kraków, Niedziela dnia 30 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 29 Lipca.

Protestantyzm i panslawizm na Węgrzech.

Węgierskim urządzeniom autonomicznym czynionym jest powszechnie zarzut, że przez brak potrzebnej sprężystości nie osłaniają należycie interesów państwowych i że przez to gubią przyszłość całego kraju. Ztąd pochodzą wołania w samych Węgrzech tak o zaprowadzenie administracyi państwowej, jako też w ogóle o silniejszą centralizacyę i wzmożenie władzy rządowej. Praktyka wskazuje jednak, że zarzut powyższy nie jest bezwzględnie słusznym, że wiele razy nadchodzi cięższa chwila próby, przeróżne autonomie węgierskie dają świadectwo swojej żywotności, skuteczniejszej dla zdrowia narodu więcej, niż by była wszechpotężna administracya państwowa. Autonomia kościoła ewangelickiego na Węgrzech w tym właśnie czasie zdała taką próbę.

Wiadomym jest, że w *Turócz St. Màrton* istnieje od 1848 r. siedlisko specyalne panslawizmu, cieszące się od dawien dawna opieką ambasady pewnego wielkiego państwa. Za czasu rządów Dobrzańskich na Węgrzech promotorowie tej agitacyi cieszyli sie protekcyą rządową, przenieśli się więc z działaniem swojem w znaczniejszej części pod bok władzy do Budzina i ztamtąd występowali, publicznie prawie, ze swą rozkładową robotą, w imię słowianizmu. Niejednokrotnie z obozu intelligencyi słowackiej podnosiła się przeciw ich działaniu gorąca protestacya, inteligencya ta bowiem była wierną po wszystkie czasy konstytucyi węgierskiej i zasadom państwowym węgierskim, (integralność korony św. Stefana etc.) a ze wszystkich niebezpieczeństw dla siebie uważała za największe wywołanie scysyi narodowościowej z bracią madziarską, głównym żywiołem państwowym.

Od czasu skończenia się wspomnianych rządów w Budzinie stosunki bardzo się zmieniły. P.p. Francisci, Urbany, przenieśli się całkowicie do Turocz St. Marton wraz ze swym dziennikiem „Narodne Noviny“ i tutaj oddali się w pierwszym, jak się zdaje, rzędzie rozprowadzeniu agitacyi między duchowieństwem ewangelickim górnych Węgier, rozpoczynając propagandę od wychowańców duchownych. Nie odrazu agitacya przynosiła rezultaty. Naraz dopiero, powiedzieć można, w roku 1878 okazało się, że robota minująca nie była bez skutku. Zaniedbywania obowiązków kościelnych i szkolnych, a natomiast chwiejność pod względem politycznym, stały się widocznemi, na szeroką skalę.

Obecnie rozpoczęła się reakcya nader zbawienna, bo pochodząca z łona samegoż wyznania — cieszącego się prawie bezwzględną niezależnością od władz cywilnych wraz ze swojemi licznemi szkołami wszelkich stopni od ludowych aż do akademii. — Inicyatywę, rzec można, dał do tego jeszcze w roku zeszłym super-intendent Szeberényi, który dotknięty do żywego podejrzeniami szerzącemi się o panslawizm, w jednym ze swych listów okólnych powiadał z boleścią: „złe doszło do tego stopnia, że plamy spowodowane postępowaniem niektórych, mogą spadać aż na mnie, który całe życie służyłem wiernie ojczyźnie“. Dla tego ustanawia on w swoim liście różnicę pomiędzy zarażonymi panslawizmem a czystymi funkcyonaryuszami kościoła ewangelickiego i powiada: „Kto jest wiernym idei państwowej węgierskiej, kto konstytucyę uznaje za swe prawo zasadnicze i do niej się stosuje a pragnie ugruntowania przyszłości narodu węgierskiego, ten nie może być poczytywany za panslawistę, jakąkolwiekby mową przemawiał; kto tego nie uznaje i tego nie pragnie, ten tylko jest panslawistą“.

Reakcya rozpoczęta przeciw zarazie nie mogła zatrzymać się naturalnie na tak teoretycznem orzeczeniu, świadczącem że Szeberényi sam należy do owej starej przezacnej generacyi słowackiej, nie mogącej się już odszukać w nowych stosunkach. Jego pojęciom jednak seniorat zempliński na zgromadzeniu dekanalnem w Preszowie d. 11 b. m. odbytem, nadał praktyczny wyraz, sformułowawszy rodzaj wyznania politycznego patryotycznego, które zostało rozesłanem do wszystkich duchownych senioratów z zaproszeniem do podpisu tego wyznania wiary. W kilka dni później 19 b. m. seniorat zolyomski poszedł jeszcze dalej na zgromadzeniu dekanalnem w Beszterczebanya. Wydał bowiem przepisy dotyczące promocyi duchownych i nauczycielskich z tym zasadniczym punktem, że przekonani, lub na których cięży uzasadnione podejrzenie o panslawizm, wykluczeni są od wszelkiej promocyi. Ustanowiono obok tego inspektorów, którzy mają zbadać i ocenić postępowanie aspirantów do stanu duchownego; jeżeli zaś postępowanie ich nie jest bez zarzutu ze względu na panslawizm, w takim razie święcenia nie mają im być udzielane. Obok tego zawezwano rząd do czujniejszego postępowania i zapewniono go o gotowości do popierania kroków mających na celu ochronę przeciw propagandzie panslawistycznej. Nie bez ciężkiej walki już przeszły te postanowienia na zgromadzeniu, aż nakoniec 55 głosami przeciw 26 zostały przyjęte.

Nic zbawienniejszego nad taką reakcyę, wychodzącą z łona zagrożonej organizacyi wyznania — ona bowiem nietylko że skuteczniej od wszelakich policyj ochrania organizm narodowy, ale nadto staje się nowym węzłem pomiędzy danem wyznaniem a narodem.

Wyobrażamy sobie, że gdy się u nas poprawią stosunki hierarchii kościoła katolickiego ruskiego obrządku, duchowieństwo greckokatolickie podobnemiż środkami zwalczać będzie resztki politycznego zepsucia w swem łonie i bronić się od nowych zamachów propagandy wymierzonej przeciw narodowi i bezpieczeństwu kraju.

Tymczasem widzimy, że gdzie organizm zdrowy, tam najszersza autonomia żywiołów nie prowadzi do rozprzężenia, lecz przeciwnie w sobie samej znajduje środki skutecznego oddziałania przeciw zepsuciu i idącej zatem sanacyi stosunków. Idzie tylko w gruncie o zdrowie wewnętrzne żywiołów.

Z LITWY.

(Materyały do zgody i modus vivendi z Moskalami).

Dla budowniczych „złotych mostów“ pomiędzy Polską a Rosyą, dla propagatorów panslawizmu, czyli właściwie mówiąc *panmoskalizmu*, dla tych wszystkich co „zgadzają się z p. Spasowiczem i jego programem“ przydatnemi być mogą następujące szczegóły.

W chwili, gdy cała Europa dowiedziała się o jedynym, niesłychanym dotąd fakcie w historyi kryminalnych procesów, że pewne indywidua należące do galicyjskiej społeczności miały potajemne stosunki z nauczycielem cara Aleksandra III, z najbliższym jego przyjacielem i powiernikiem, z prokuratorem „najświętszego“ synodu w carstwie, z głównym przewódzcą polityki rosyjskiej, słowem: z *Pobiedonoscewem*, — w tej chwili właśnie zajmującemi się okażą drobne na pozór, lecz nader charakterystyczne zdarzenia, które świeżo zaszły na Litwie. Mamy je od osoby wielce poważnej i najgodniejszej wiary. Ponieważ zaś jak wiadomo, policya moskiewska często prześladuje miejscowych mieszkańców, na zasadzie wyczytanych wiadomości w dziennikach krakowskich lub lwowskich, nic dziwnego, że zmuszeni jesteśmy zataić jej nazwisko. Niejednemu powierzchownie zapatrującemu się na tamtejsze stosunki, wiadomości podane z Polski pod moskiewskim zaborem, wydają się fantastycznym wymysłem, zwłaszcza gdy są bez daty, miejsca i nazwisk. Stąd wśród wielu optymistów albo ludzi obojętnych, często znajdujemy na ustach wyraz: „przesada“, który byłby oburzającym, gdyby nie był śmiesznym. Tak, jak gdyby jeszcze można było coś przesadzić w obrazach przedstawiających rząd moskiewski! Dzieją się tam rzeczy takie, że dla wymyślenia ich, trzebaby bujnej, chorobliwej prawie wyobraźni, a jednak one istnieją i powtarzają się niemal codziennie.

Podane tu niżej zdarzenia nie odznaczają się niczem nadzwyczajnem. Są to proste, pospolite fakta, tak powszednie, jak odwieczne zjawiska temperatury, tak naturalne pod carskim rządem, że tam zaledwie o tem mówią, zaledwie godne są wspomnienia. Tak się już w tych krajach z tem oswoili wszyscy. Ale dla nas, dla mieszkańców Europy, mają znaczenie, albowiem charakteryzują owych „cywilizatorów“ chcących „reformować *zgniły zachód*“ i z nami „iść w zgodzie, po jednej drodze“.

I. Pewien właściciel ziemski w jednej z gubernij litewskich pan G. zaprosił do siebie sąsiadów na zabawę i teatr amatorski. Dochód ze składek przeznaczył na pomnik Mickiewicza, mający wznieść się w Krakowie. Naczelnik powiatu doniósł o tem gubernatorowi. Gubernator kazał natychmiast wyegzekwować *od każdego z gości po sto rubli kary pieniężnej.*

II. Trzeba wiedzieć, że przy każdym kościele katolickim na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, podczas nabożeństwa jest zawsze trzech żandarmów. Jeden chodzi naokoło kościoła, drugi siedzi w kościele a trzeci na chórze. Dodajmy, iż zniesiono tyle parafialnych kościołów, że w wielu powiatach nawet czwarta część nie pozostała. Lud przywiązany do unii i do form grecko-katolickiego kościoła, nie lubi chodzić do cerkwi schyzmatyckich czyli tak zwanych „prawosławnych“, chociaż żegna się po trzy razy, od prawego ramienia i bije pokłony. Otóż często zachodzi do kościołów rzymsko-katolickich. Żandarmi pilnie oko zwracają na modlących się. Skoro tylko dostrzegą, że ktoś pokłony bije, albo przeżegna się od prawego ramienia, wnet go biorą za kołnierz i wyprowadzają z kościoła, krzycząc po grubjańsku: *„A ty szto tut diełajesz? Paszoł won otsiuda!“* Pochwycony dwa razy taki „przestępca“ idzie do więzienia.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 29 Lipca.

3)

LISTY Z ROSYI.

(Zarysy towarzyskie i społeczne).

I.

(Dalszy ciąg.)

Petersburg w lipcu.

Ponieważ w niniejszym elaboracie moim niemam powodu trzymać się koniecznie wyznawanej przez klasyków troistej jedności miejsca, czasu i akcyi, bez żadnych tedy zachodów przenoszę was jednym zamachem pióra z Petersburga na prowincyę, w której rozmaitych zakątach dzieją się, jak o tem z mego stanowiska mam liczne wiadomości, rzeczy godne doprawdy zanotowania, jako bardzo ciekawe ilustracye moralnego stanu społeczeństwa rosyjskiego w obecnych czasach.

Nikt nie zaprzeczy, że stanowisko, jakie zajmuje w danym razie publiczność względem jakiegoś wybitnego zbrodniarza, oskarżonego o liczne występki przeciw prawu i zasadom bezpieczeństwa publicznego, że okazywanie dlań przez „galeryę“ pobłażania lub potępienia, cechuje w sposób niewątpliwy dodatnie lub ujemne umoralnienie społeczeństwa. Łatwo tedy każdy sobie odpowie, co można sądzić o społeczeństwie rosyjskiem po wypadku, jaki zaszedł niedawno na Besarabii, w mieście Izmaile.

Trybunał okręgowy, rezydujący w tem mieście, sądził ciekawą sprawę kryminalną, w której zasiadali na ławie oskarżonych: dziesięciu rozbójników, ze swoim przywódcą, niejakim Iwanem Grozesko, tudzież jedenastu ubocznych wspólników zbójeckiej bandy. Imię Grozeska było w ciągu lat siedmiu prawdziwą grozą ludności besarabskiej. Plądrując ze swoją bandą po całym kraju, rabował dwory i chałupy, mordował podróżnych, palił wsie całe i uprowadzał z nich ostatnią chudobę włościańską, rozbijał poczty; — słowem zyskał sławę zuchwałego, niecofającego się przed krwią i pożogą bandyty, który wyprawił na tamten świat kilkadziesiąt ofiar ludzkich, i popełnił niesłychaną mnogość innego rodzaju zbrodni. Niedziw tedy, że sprawa jego stała się prawdziwą *cause célèbre* i zwabiła do sali sądowej tłumy ciekawej publiczności z miasta i okolic, która na niezbyt obszernych galeryach zaledwie pomieścić się potrafiła. Samych świadków wezwano do rozprawy 220 osób.

Powszechną też uwagę zwracała na siebie postać samego przywódcy Grozesko, człowieka jeszcze młodego, któremu pochlebiało to widocznie, że oczy wszystkich były nań zwrócone, bo zachowywał się spokojnie i z pewnego rodzaju godnością. Niezapierając się swych win, starał się tylko zmniejszyć je i złagodzić dowodzeniem, że niedołęztwo, a po części i przedajność władz mogą każdego młodego jak on człowieka popsuć i zdemoralizować.

Do werdyktu sędziów przysięgłych trybunał postawił 176 pytań — i po 16 godzinach narady, sędziowie uznali winnymi Grozeska i jego spólników we wszystkich punktach, uchyliwszy wszelkie okoliczności łagodzące. Sąd zaś skazał całą bandę na ciężkie roboty w sybirskich kopalniach. Grozeska bez terminu, a innych — od 20 do 8 lat.

Nikt jednak nie zgadnie, co potem zaszło w sali sądowej, po ogłoszeniu ściśle sprawiedliwego wyroku? Kiedy odczytano werdykt i sąd poszedł na ustęp dla uchwalenia kary, „piękna lecz słaba“ połowa publiczności Izmailskiej otoczyła tłumnie rozbójnika Grozesko i zaczęła mu składać hojne pieniężne dary. Pewna młoda i powabna osoba, należąca do „arystokracyi“ miejscowej, posunęła swe „współczucie“ do takiego stopnia, że oddała mu zegarek i dwie złote bransolety; inna zaś zdjęła z własnego paluszka brylantowy pierścionek i włożyła go, w obec całej publiczności, na palec bandyty, prosząc go przytem ze łzami rozczulenia perlącemi się w pięknych jej oczach, aby się nie martwił surowością wyroku, gdyż zapewne spotka go ułaskawienie, a w każdym razie niech szuka osłody w współczuciu serc niewieścich... Za te słowa, a głównie za kosztowny pierścionek, bohater Grozesko złożył publicznie pocałunek kilkakrotny na alabastrowej rączce litościwej pani... I nikogo ta scena nie zgorszyła, owszem, wszyscy obecni „litość“ pięknych pań dla przystojnego rozbójnika, uważali za objaw zupełnie naturalny, przynoszący nawet zaszczyt ich sercom, pomimo, że ta ręka, na której znalazł się pierścionek litościwej damy, zbroczona była krwią kilkudziesięciu ofiar, splamiona rabunkiem, podpaleniem i gwałtami!...

Ponieważ już jesteśmy w Izmaile, w tej części Besarabii, która niedawno, bo dopiero po ostatniej wojnie tureckiej, została przyłączoną do Rosyi, wspomnimy o innym jeszcze procesie, który się tam niedawno odbywał. Ex-pop prawosławny, Arystoteles Skrybon, pozbawiony przez swe władze godności duchownej za pijaństwo i gorszącą konduitę, oskarżony został o to, że pomimo, iż nie jest już popem, daje śluby włościanom za pieniądze, i to wcale sie tem nie krępując, czy *młodzi*, stojący u ołtarza, wolni są lub związani już innemi śluby.

Okazało się że to był bardzo dobry i łatwy przemysł w ręku ex-popa, bo za 5 do 10 rubli dawał śluby, przed swoim domowym ołtarzem, rozwiązując za jednym zamachem śluby poprzednie młodych par. Tym sposobem skojarzył kilkanaście stadeł, czyniąc najrozmaitsze kombinacye, t. j. łącząc kawalerów z mężatkami, panny z żonatymi i cudzych mężów z cudzemi żonami. Łatwo się domyśleć, jakie zamięszanie w nieoświeconych umysłach chłopów i ogniskach domowych całej okolicy, sprawiły te nowego rodzaju zamęścia i jak szkodliwy wpływ na moralność ludu wogóle wywrzeć musiały szkaradne precedensa, rozprzęgające węzły, które są główną podstawą uspołecznienia... A jednak w kiszeniewskim sądzie okręgowym, sędziowie przysięgli wydali w tej sprawie werdykt, uniewinniający ex-popa Skrybona, przez wzgląd, że — jak się tłumaczył oskarżony w sądzie — *chwycił się dawania* chłopom nieprawnych ślubów, jako jedynego środka ratowania się od nędzy, na którą go skazały władze duchowne, pozbawiwszy go charakteru kapłańskiego bez żadnych środków do życia. A więc, według sumienia i loiki kiszeniewskich sędziów przysięgłych, nędza, w którą *nota bene* człowiek popadł z własnej winy, upoważnia do popełniania bezkarnie takich nawet czynów występnych, które burzą z gruntu ład i porządek społeczny i popychają mnóstwo ludzi do zbrodni.

Ale co tu się dziwić występnej działalności zdegradowanego popa, kiedy popi, używający w całej pełni swego charakteru kapłańskiego, dopuszczają się ekstrawagancyj wcale nie kapłańskich; co tu się dziwić nieoświeconym może sędziom przysięgłym, usprawiedliwiającym występki nędzarza ex-popa, gdy bezprawia krzyczące popa, bogatego znajdują po-

III. W miasteczku K. była kobieta włościanka, tak przywiązana do religii unickiej, że chociaż zmuszona do pozornego przyjęcia „prawosławia“ dręczyła się tem i dla spokoju sumienia chciała często spowiadać się u schyzmatyckiego popa. Raz się to jej udało. W kilka tygodni prosi znowu o spowiedź. „A ty co?! — zawołał pop oburzony — chodziłaś z polakami do lasu, że się tak często spowiadasz? U nas spowiedź raz w rok. *Poszła won!*“

IV. Inna kobieta w tejże okolicy, podobnież należąca wprzód do wyznania unickiego a zmuszona przejść na „prawosławie,“ radziła się życzliwych sobie osób: jakby to zrobić, aby bywać w rzymsko-katolickim kościele a nie ściągnąć na siebie prześladowania żandarmów. „Jak wejdziesz do kościoła — odpowiedziano jej — nie żegnaj się tak jak w cerkwi po trzy razy, nie bij pokłonów; tylko przeżegnaj się raz od lewego ramienia, klęknij albo siądź i módl się po cichu“. Tak też uczyniła. Powodzenie ośmieliło ją do wyspowiadania się przed rzymsko-katolickim księdzem. Dowiaduje się o tem policya! Śledztwo! sąd! raporty! grają telegrafy! piszą się artykuły do gazet! sprawa kryminalna!!! Krótko mówiąc, księdza wysyłają na Sybir; biorą nieszczęśliwą kobietę do *turmy;* trzymają w więzieniu okropnem *dwa lata.* A ponieważ, jak wiadomo ludziom *oświeconym*, w Europie *„nie ma już tortur*,“ a tem mniej w państwie, na którego szczycie stoją: pobożny Tołstoj i święty Pobiedonoscew, sławny tłumacz dzieła: *„O naśladownictwie Chrystusa*,“ — ponieważ *„idea humanitarna“* kwitnie u każdego „wolnomyślnego rosyanina z *szeroką naturą*,“ przeto pomieniona kobietę trzymano w *ciasnem* więzieniu, *nie dozwalając jej zmienić bielizny* przez ten cały czas. Robactwo ją gryzło i zmieniło jej ciało w jedną ranę. Niedawno wypuszczono tę *„tak zwaną męczennicę*,“ jakby powiedział p. Spasowicz.

Że te drobne rysy godne są zająć miejsce w historyi cywilizacyi XIX wieku, że zasługują na uwagę tego, który ją będzie pisał, to jest oczywistem. Ależ takich faktów tysiące... miliony! A Pobiedonoscew i świętojurcy mówią o *„tradycyjnej polskiej nietolerancyi“!!!*

B.

PROCES O ZDRADĘ STANU.

Trzydziestego trzeciego dnia rozprawy (27 b. m.) wypowiedział Dr. Dulęba dalszy ciąg swojej obrony. Wywód Dra Dulęby podaliśmy już w głównej treści w poprzednim numerze w przeglądzie politycznym doprowadzając rzecz do wieczornego posiedzenia.

Na wieczornem posiedzeniu tegoż dnia przemawiał X. Naumowicz.

Oskarżony podniósł przedewszystkiem, że zarzut, jakoby działał dla judaszowych srebrników, jego osoby dotknąć nie może, bo gdyby istotnie gonił za rublami, to byłby się przeniósł do ojczyzny rubla, dokąd kilkakrotnie go wzywano. Starano się o to, aby zmienił swoją ojczyznę. Mimo walki z niedostatkiem nie uległ pokusie i został w kraju, aby pracować nad ludem. W ciągu całego swego życia otrzymał z Rosyi tylko 26 rubli za książki tam wysłane. Odpiera zarzut, jakoby przez syna Włodzimierza pobierał 50 rubli od Mirosława Dobrzańskiego. Objaśnia list Olgi Hrabarowej pisany do X. Jana... Przyznaje, że list ten mógł być pisany do niego, ale nie zawiera w sobie nic karygodnego. Jest to poprostu odpowiedź Mirosława na list oskarżonego w sprawie wysłania do Rosyi kilkuset egzemplarzy *Nauki.* Pisze tedy Mirosław a względnie Hrabarowa, ażeby w tej sprawie nie czynił żadnego stanowczego kroku; miano tu widocznie na myśli, ażeby oskarżony bez porozumienia się z Mirosławem Dobrzańskim nie wnosił podania do rządu rosyjskiego. List Pobiedonoscewa dowodzi, że to tłumaczenie jest z prawdą zgodne. Oskarżony odpiera dalej zarzut, jakoby dopuścił się zdrady na własnym narodzie. Do tej zbrodni nie poczuwa się, bo właśnie całe życie swoje niesie w ofierze narodowi ruskiemu. Zapewnia, że nie był i nie jest wrogiem polaków; jako sławianofil nie może nawet być ich wrogiem; jako taki bowiem miłuje bez wyjątku wszystkie szczepy słowiańskie. Odpiera zarzut ponownie czyniony mu na podstawie zeznań p. Wesołowskiego, jakoby lekceważąco odezwał się o religii. X. Naumowicz wypowiada nadzieję, że niedaleką już jest chwila, w której dwa narody bratnie, złączone ze sobą krwią i 500-letnią historyą, podadzą sobie dłoń bratnią, że wkrótce, pod rządami hr. Taaffego, dążącemi do pojednania wszystkich narodowości, nastąpi także szczera i serdeczna zgoda między dwoma narodowościami zamieszkującemi ten kraj, że ustanie walka zacięta, szkodliwa dla jednych i drugich i że chwila obecna jest najstosowniejszą do rzucenia zasłony na przeszłość przykrą. Jeżeli ta zgoda szczera i serdeczna wymagała koniecznie ofiary, to oskarżony chętnie ją poniesie czy to w wolności, czy życiu nawet.

Po przemówieniu X. Naumowicza prokurator w krótkiej już tylko replice odpowiedział najpierw na niektóre szczegóły — poruszone przez pp. obrońców—mniejszej wagi, z naciskiem zaś odparł zamiar pp. obrońców zsolidaryzowania tej sprawy z całym narodem ruskim. Polemizując z wywodami Dr. Łubińskiego, który powiedział, że panslawizmu nie zażegnamy werdyktem potępiającym podsądnych, lecz raczej bateryami, mniema pan prokurator, że raczej trzeba wcześnie zamknąć drzwi przed panslawizmem, ażeby później nie trzeba było uciekać się do bateryj. Kończąc wzywa p. prokurator przysięgłych, aby wznieśli się na stanowisko, na jakiem cała monarchia chce ich widzieć i ażeby wydali werdykt sprawiedliwy.

Dr. Łubiński w dłuższej replice zaznacza, że proces obecny został właściwie wywołany reskryptem p. Tiszy. Dziwna rzecz, że pan Tisza wiedząc, iż na Węgrzech kryje się człowiek tak niebezpieczny, jak p. Dobrzański, nie poczynił w ciągu 40 blisko lat zgoła żadnych kroków prawnych przeciw temu zdrajcy stanu, lecz dopiero w chwili, w której tenże zdrajca przeniósł się do Galicyi, wysłał za nim notę, która wywołała proces i postawiła nas w niemiłej sytuacyi, że mamy rozbierać spór wywołany stosunkami węgierskiemi, zupełnie nam nieznanemi. Mniema dalej pan obrońca, że proces ten „został rozdmuchany“ relacyami starostów i władz policyjnych. Na zakończenie wspomina p. obrońca, że podsądnym podsuwano myśl domagania się delegacyi innego sądu poza granicami Galicyi. Oskarżeni odrzucili tę myśl, nie chcąc uchylać się z pod sądu swoich braci, a uczynili to w przeświadczeniu swojej niewinności.

Dr. Dulęba przemówił jeszcze w kilku słowach. Wszyscy zaś oskarżeni zrzekli się wniesienia ostatecznej obrony z wyjątkiem pana Dobrzańskiego, który zwrócił się do pp. przysięgłych z prośbą, ażeby wydali **tylko sprawiedliwy werdykt**. Jeżeli mają przekonanie, że zachodzi tu jakakolwiek wina, niechaj wydadzą werdykt bezwzględnie potępiający.

O godzinie 10tej oświadczył przewodniczący, że rozprawa jest skończona.

Trzydziestego czwartego dnia rozprawy (28 b. m.) rozpoczął przewodniczący p. radca Budzynowski *resumé* czyli streszczenie wyników rozprawy. Przed południem omówił sprawę oskarżonych Ogonowskiego, Trembickiego, Nyczaja, Włodzimierza Naumowicza i Olgi Hrabar. Na wieczornem posiedzeniu nastąpił dalszy ciąg owego „resumé,“ które ma być dzisiaj (29 b. m.) ukończone i wyrok wieczorem wydany.

SZTUKA

Wystawa Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Warunki techniczne naszego pisma i nawał materyału dziennikarskiego, nie pozwoliły nam wcześniej wcisnąć się w łamy „Gazety Krakowskiej“ ze *sprawozdaniem* z dorocznej expozycyi szkoły sztuk pięknych, na którą tylko kolega *kuryerkowy*, zwracał kilkakrotnie uwagę czytelników naszych. Szczupłość miejsca przypadającego nam w udziale, nie pozwoli i dziś rozszerzyć się nad działalnością instytucyi wydającej już obecnie piękne owoce; zamkniemy się zatem tylko w granicach suchego opowiadania, zapewniając sobie jednakże możność powrócenia do tak interesującego przedmiotu w innem miejscu i w innym czasie. Dzięki naczelnemu kierownictwu Matejki i pilnej staranności całego grona utalentowanych i zasłużonych profesorów, szkoła nasza reprezentuje już pewną siłę moralną, której lekceważyć niepodobna, którą podnieść i właściwie ocenić należy. Że się w niej wszystko systematycznie i pięknie rozwija przekonywa wystawa. Jak roślina, zapuszcza ona swe korzenie w dolnych salach gmachu, a coraz to wyżej wznosząc się na piętra, uwidocznia bogactwa swego rozwoju, swych ponętnych gałęzi i liści, w końcu zaś wreszcie strzela kwiatem pełnym uroku i woni — w *meisterschuli.*

W klasach rysunkowych — od najniższych zaczynając, — zwracają naszą uwagę rysunki z gipsów oraz z tak zwanego „akademickiego aktu“ p. *Tadeusza Matejki*, syna genialnego malarza i dyrektora szkoły. Tamże z przyjemnością oko nasze spoczęło na rysunkach p. *Pawliszaka* i p. *Radziejowskiego*. Ten ostatni odtwarza już „żywą naturę“, a w głowach, które narysował, czuć intelligentne zrozumienie prawdy.

Kiedy z dziedziny kredki i węgla przejdziemy w sferę barw, w sali *martwej natury* dostrzeżemy—wśród wielu wystawionych płócien—utwory zalecające się pewną swobodą techniki, a nazwiska uczniów, których usiłowania i postęp nas zajęły, są następujące: *Orłowski*, *Zadran i Slaby*.

Wstępujemy wyżej i znajdujemy się w sali gdzie pędzel odźwierciedla „żywą naturę“. Tu zastanawia nas, a może nawet i zadziwia, dzielnie pod względem technicznym namalowane „studyum akademiczne“ i „głowa starej kobiety“ p. *Brylla*, niektóre studya p. *Borkowskiego* i tryskające intelligencyą malarskie próby p. *Stachiewicza*, który jako rysownik-kartonista, dał się już poznać szerszej publiczności.

Teraz nęcą nas trzy komnaty przeznaczone na ekspozycyę „akademików“ z tak zwanej „meisterschule“ gdzie już uczniowie-artyści, pozostają pod bezpośrednim kierunkiem samego Matejki i gdzie każdy uczeń jest rzeczywistym uczniem naszego wielkiego mistrza. *Szymona Buchbindra* „Zygmunt III w swojej pracowni złotniczej“ jest utworem tego znaczenia że o nim nie możemy mówić przelotnie. To też kiedy za dni kilka przejdzie obraz ten do sali wystawy Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach, poświęcimy mu obszerniejszy ustęp innego sprawozdania. „Wit Stwosz, przedstawiający radnym miasta ołtarz maryacki,“ *Emanuela Hernciszа*, jako utwór starannie i sumiennie skończony, dobrze pomyślany, porządnie malowany, stanowi bardzo przyzwoity okaz pracy i pilności akademicznej. Nie zrobi on sławy młodemu artyście, ani określi jego kierunku przyszłego, który niezawodnie będzie inny, niż to co większe jego prace szkolne, zdają się wskazywać. Nie wątpimy, że w interesującem idealnie, poetycznie traktowanem malarstwie *rodzajowem*, znajdzie p. H. właściwe swemu talentowi powodzenie i sukces. *Józefa Krzesza*, — który przedstawia nam rozpoczętą „Bitwę pod Orszą 1507 r.“ — znamy już także z publicznych popisów. Namiętna to, gwałtowna, nerwowa natura, lubująca się w przedmiotach wielkich, wspaniałych. Obejmuje on je bujną młodzieńczą wyobraźnią, z pewnem uniesieniem, pewną *furią*—za znaczającą każdy zwrot pędzla, jakąś efektownością wcale indywidualną. Nie potrzebuję dodawać że nauka, doświadczenie i potęga geniuszu Matejki, zostawiając wszystko co dobrem jest w oryginalności młodzieńca,— kładą jednak wędzidła sztuki i umiarkowania, na zbyteczne wybryki tej nieokiełznanej fantazyi.

P. Daczyński w „Tatarze strzelającym“ i „Wyborze branek do haremu chana“, pracuje nad utworami, w których jako specyalista pragnie z czasem celować, zwłaszcza kiedy będzie mógł się już zapoznać w naturze z typami przedstawianych przez siebie ras i ludzi. P. *Lepszy*, w rozpoczętym tylko co obrazie „Kwestarz z XVI wieku“ i w *portrecie* — nie bez zalet — zwłaszcza w tych miejscach, gdzie dominuje martwa natura, zapowiada artystę sumiennego. „Niech i ja ojcze — rzekł — idę na wojnę“ —mówi Niemcewicz przez usta małego Bolesława Krzywoustego, a za nim barwami wypowiada to p. *Zembaczyński*, bardzo uzdolniony i myślący młody malarz, który — o ile mi się zdaje — iść będzie wolno, cicho, spokojnie do zamierzonego celu, ale dojdzie z powodzeniem niezawodnie. Co do p. *Popiela*, który z zapałem i ogniem odtwarza „Wzięcie żydów do niewoli babilońskiej“ — temu pilno. Ten spieszy po tryumfy. Na duże płótno rzucił pełną grozy i trudności kompozycyę. Ale *audaces fortuna juvat...* Tyle w tem co zaczyna znać zapału, wiary w siebie a nawet talentu, że nie przeszkadzajmy mu. Niech próbuje, niech stawia Ossę na Pelionie. Kiedy skończy i *dobrze* skończy, przyklaśniemy mu sercem całem.

Otóż załatwiliśmy się z wystawionemi dziełami i z zamkniętą onegdaj ekspozycyą samą — o tyle o ile zewnętrzna jej strona potrzebowała sprawozdania — ale kiedyś, kiedy smutna sława procesu lwowskiego budzić już nie będzie nawet drzemiącego echa, kiedy kolumny dzienników przestaną się nią *zaczerniać*, wrócimy do *szkoły sztuk pięknych* aby szerzej o niej pomówić.

Nie-Apelles.

KRONIKA.

Kraków d. 29 Lipca.

Kuryerek krakowski. „Czas“, który w sprawach teatralnych posiada *źródłowe* informacye i wiadomości *pewne*, pisze co następuje: „Dyrekcya teatru krakowskiego ułożyła się z p. *Puchniewskim*, obecnie przedsiębiorcą teatru „Bellevue“ w Warszawie o przeniesienie na kurs zimowy do teatru krakowskiego operetki, pozostającej dziś pod jego kierownictwem. Dyrekcya tutejszego teatru zaprowadzi przed tem w personalu tej operetki potrzebne zmiany oraz zaangażuje nowych artystów na pierwsze role. Pan Puchniewski pełnić będzie obowiązki reżysera operetki“.— Co przetłumaczywszy na język zwykłych śmiertelników, znaczy, że teatr krakowski dla zyskownej ale szkodliwej *operetki*, wyrzeka się swoich wyższych celów i zadań cywilizacyjnych, wyrzeka się dramatu i komedyi, wyrzeka się swych moralnych obowiązków i *zobowiązań* względem kraju i miasta, aby tylko — jak to mówią — „handel szedł“ pomyślnie. Operetki p. Puchniewskiego — dobrej czy złej — (nie znając jej bowiem, zdania naszego wypowiedzieć nie możemy)— nie chcą już prowincyonalne mieściny Królestwa, gdzie oficerowie i urzędnicy rosyjscy są w stanie sami niemal ją utrzymać, a teatr krakowski przez kraj subwencyonowany z drogi ją zbiera i *adoptuje*. Gdyby operetka nie była nawet tak rzeczywiście szkodliwym rodzajem sztuki, jakim *jest* w istocie,—zwłaszcza dla społeczeństwa polskiego, w którem z dwóch stron starają się o zgniecenie i sponiewieranie jego ideałów, — już to samo, że psuje i obniża poziom smaku publiczności, że stawia tamę rozwojowi piśmiennictwa dramatycznego polskiego, że ogłupia i demoralizuje aktorów polskich, nie powinnaby nigdy postać na scenie krakowskiej. Teatr krakowski grywa tylko *cztery razy* na tydzień, teatr krakowski jest jeden *jedyny* w naszem mieście, teatr krakowski zatem nie ma czasu ani możności wprowadziwszy destrukcyjny żywioł pod swój dach, stawić mu czoło i walczyć przeciw niemu innym rodzajem sztuki. Dramat i komedya, gdyby pozostały nawet, muszą stać się służebnicami operetki i ledz pod jej ciosami w nierównej walce. *Ona* choć licha będzie *protegowaną* i popieraną, — *one* zaś opuszczone i sponiewierane. Ale co na to powie miasto i kraj, który dając subwencyę pragnie instytucyi umoralniającej i cywilizacyjnej a nie gniazda zepsucia? Czy też *urodzeni* protektorowie teatru polskiego upomną się na legalnej i właściwej drodze o krzywdę wyrządzoną moralnym interesom ogółu?... Zobaczymy.

Z przyjemnością zaznaczamy że nadeszło upoważnienie ministerium na rozszerzenie nowego gmachu uniwersyteckiego. Radca Księżarski otrzymał polecenie przestawienia jak najspieszniej planów i kosztorysu rozszerzonego nowego gmachu uniwersyteckiego; tymczasowo dozwolono burzyć zakupione dwie realności i zakładać fundamenta pod dalszą budowę.

Hrabia Kazimierz Badeni, starosta i delegat krakowski, otrzymał sześciotygodniowy urlop, który rozpocznie się 1go sierpnia; hr. Badeni wyjeżdża do swojego majątku Buska.

Na Tow. Opieki Weteranów z r. 1831 złożyli następujące ofiary—od dnia 11 do dnia 27 lipca 1881 roku.—Pani Marya Żurkowska fl. 5, pan N. Kościesza Żaba, dochód z odczytu swego w Szczawnicy fl. 50, pan Eligiusz Michalewski z Wudu fl. 2, Wiel. Maxymilian Jasieński fl. 10, J. Wielm. prezes S. W. fl. 18. *K. Horoch*, przewodniczący.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu uprasza tych pp. artystów, którzy do łaskawego współudziału nie przystąpili, ażeby do dnia 15 sierpnia b. r. z nim się porozumieli, czy swe prace nadesłać zamierzają. Czynimy to dlatego, ażeby w miarę napływu dzieł sztuki zapewnić sobie ilość sal na wystawę potrzebnych, tudzież umożliwić za przesłaniem deklaracyi tańszą przesyłkę kolejową. Za komitet prezes *Frankowski*, sekretarz *Dr E. Adelman.*

(X**) **Krynica** 26 lipca. Drugi reunion, „pod barankiem“ zapełnił salę i zaznajomił towarzystwo. Wszyscy są mniemania, że od tej zabawy przyjemniej czas upływać zacznie. Teatr pani Piase-

---

błażanie i usprawiedliwienie u sędziego wykształconego fachowo, który powinien zapatrywać się na swe obowiązki surowo i poważnie, bez ulegania jakimbądź wpływom... A że tak się dzieje, dowodzi fakt następujący.

W jednej z wiosek gubernii kazańskiej pewien zamożny pop sprzedał swój ogród owocowy własnemu dyakowi, człowiekowi ubogiemu i liczną obarczonemu rodziną. Akt sprzedaży został zawartym i *zaświadczonym*, jak należy, u notaryusza, słowem — dopełniono wszelkie formalności prawne. Pomimo to jednak chciwy sprzedawca potrafił znaleść w tranzakcyi okienko do szachrajskiego wykrętu. Odczytując ją w domu, spostrzegł z radością, że niewspomniano w niej o parkanie, otaczającym ogród. Bez długich więc namysłów, zbiera pewnego dnia kilkunastu robotników i kilka podwód i z pomocą swojego „ponomara“ (zakrystyana), parkan przy sprzedanym ogrodzie w kilku godzinach rozbiera i deski zeń przewozi do siebie. Dyaka nie było naówczas w domu, ale wróciwszy ze swej podróży, natychmiast udaje się do nowonabytego ogrodu, aby nacieszyć się jego posiadaniem. Lecz jakież było zdziwienie biedaka, kiedy ujrzał, że ogród jego stoi jak na gościńcu, bez żadnego ogrodzenia, z czego oczywiście korzystają *à plaine bouche* liczne zastępy bydła i zwierząt domowych z całej wioski, rogatych i bezrogich, zjadając trawę, łamiąc i gryząc owocowe krzewy i młode latorośle drzew, plądrując i ryjąc grządki warzywne, słowem gospodarując w cudzej własności iście po tatarsku. A psotnicy chłopacy wiejscy, siedząc na drzewach jak małpy i obrywając pełne nadziei, lecz jeszcze niedojrzałe owoce, naśmiewają się z nieszczęśliwego i rzucają nań jabłkami. Zrospaczony właściciel biegnie do popa i pyta ochrypłym od wzruszenia głosem, co to wszystko znaczy. A pop z najzimniejszą krwią pokazuje mu tranzakcyę i powiada:

— Sprzedałem wam ogród, ale parkanu nie sprzedałem; niema o nim ani słówka, zabrałem go więc jak swoją własność.

— Ale cóż wart ogród bez parkanu?... Wszak tam dziś już pustka!

— A mnie co do tego?... Sprawcie sobie parkan inny!

— Ależ to oszustwo, to rozbój!... Ja procesować będę!...

— Wolna droga!... Nieboimy się!...

Dyak, człowiek ubogi, na kupno ogrodu zaciągnął już dług znaczny, o natychmiastowem więc sporządzeniu parkanu ani myśleć nie mógł. Powiedział więc tedy sobie: „odbiję moje szkody na popie, skoro go zaskarżę... Przecież jest sprawiedliwość na świecie!“

I zaskarżył — ale sprawiedliwości nie znalazł, bo ta w Rosyi jest potulną sługą płacących, a płacić pokrzywdzony niemiał czem. Zato bogaty pop nieżałował grosza — i pan sędzia pokoju wydał wyrok, że pop miał zupełne prawo rozebrać parkan, ponieważ o takowym w tranzakcyi niema wzmianki.

Ale najsmutniejszy epilog tej smutnej historyi: oto biedny, pokrzywdzony dyak, wysłuchawszy wyroku który go zrujnował, udał się najprzód do szynku, gdzie spił się jak bydlę, a wróciwszy do domu obwiesił się na jednem z drzew swojego spustoszonego ogrodu... A pop sobie panuje i coraz więcej zbiera groszy, za które, według przysłowia samego prawosławnego ludu, każdy pop „gotów djabłu duszę zaprzedać“.

(Dokończenie nastąpi).

ckiej funkcyonuje lecz grzeszy brakiem wyboru sztuk odpowiednich nastrojowi publiczności. — Trzeba pamiętać, że goście w kąpielach nie pragną gwałtownych wzruszeń na scenie, lecz chcą rozrywki i zabawy — a liczni goście z Kongresówki łakną widzieć to wszystko co moskiewska cenzura przed niemi ukrywa. Koncert pp. Horkowskiego i Hofmana cieszył się świetnem jak na Krynicę powodzeniem.

Henryk Rodakowski, znakomity malarz polski, zamieszkały stale we Lwowie, został *członkiem honorowym* Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Towarzystwo to udziela zaszczytny dyplom na „członka honorowego" tylko prawdziwie wielkim artystom albo osobom, które ponieśli dlań w ofierze rzeczywiste usługi. Nie potrzebujemy dodawać, że dyplom ten słusznie i oddawna należał się Henrykowi Rodakowskiemu.

Z Bayreuth piszą do nas pod datą 27 b. m.: „Wczoraj nareszcie odbyło się *pierwsze przedstawienie* „Parcifala" opery Ryszarda Wagnera, o której w kroniczce waszej wspominaliście. Nie potrzebuję wam donosić, że wielbiciele mistrza przyjęli swego pół-bogata z należnemi mu owacyami. Widowisko trwało od godziny czwartej po południu do wpół do jedenastej w nocy. Wiecie, że nie jestem *wagnerianinem* w całem ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a jednakże przyznaję, że piękności muzyczne tego dzieła są wyjątkowe—niekiedy nawet świetne; chociaż jak zwykle, jak zawsze, to właśnie jest najpiękniejszem co nosi na sobie najmniej wagnerowskiego charakteru. Libretto osnute na mistycznym chrześciańsko-romantycznym tekście podania o św. Gralu, zupełnie nie zrozumiałe. Wykonanie było znakomite. Materna wywołała prawdziwą furorę. Dekoracye Żukowskiego wspaniałe. Na przedstawieniu był obecny Fran. Liszt. Mnóstwo znakomitości muzycznych widziałem w sali; chociaż napływ publiczności znacznie mniejszy niż się spodziewano. Na trzecie przedstawienie przybędzie król. Wagner w kole zaufanych powiedział, że *Parcifal* jest ostatniem słowem jego działalności muzycznej".

Modrzejewska wystąpiła w tych dniach w Londynie w salonach Lady Tweedale w komedyjce „Post scriptum" grając w języku francuzkim ze znanym artystą dramatycznym paryzkim Berton. Tak utalentowany jej kolega jak cała publiczność złożona z londyńskiego *high lifu*, wyraziły przekonanie, że pani Modrzejewska włada francuzkim językiem bardzo dobrze i mogłaby występować z powodzeniem na scenach paryzkich. Czy tak jest w istocie, przekonamy się z czasem, wiemy bowiem jak, publiczność i krytyka francuzka jest strasznie wymagającą w kwestyi *wymawiania i akcentu* na scenie.

Zbiór medali, bardzo cenny, liczący około 1000 sztuk a należący niegdyś do ś. p. K. W. Bandtkiego - Stężyńskiego, autora „Numizmatyki polskiej", nabył w tych dniach w Warszawie p. Józef Zieliński, syn ś. p. Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza".

Dwa cyrki stałe, murowane, mieć będzie Warszawa. Jeden p. Cinisellego, o którym donosiliśmy w naszej kroniczce; — drugi Salomońskiego, który w tych dniach ma rozpocząć budowę nowej areny przy zbiegu ulic Sosnowej i Siennej. Nigdy chyba właściwiej nie można powiedzieć, że dwa gmachy cyrkowe w Warszawie to „dwa grzyby w barszczu!".

Bardzo rozsądny podatek. Rząd pruski zaprowadził w tych czasach nowy podatek na banki i bankierów. Każdy list, każdy rachunek, bez różnicy kwoty, jest ostęplowany marką 20 fenigów (około 11 centów). Wprawdzie banki i bankierzy potrącają ten wydatek publiczności, ale zawsze ponosi go ten, który ma z czego płacić.

Repertoar teatralny: w *Niedzielę* dnia 30 lipca po raz drugi „Książę Matuzalem".

Wiadomości policyjne. — Aresztowano następujących: *Sembranta Daniela*, za kradzież skór. *Rothbluma Gersona*, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. *Zielińską Annę*, żebraczkę. *Rychlika Wojciecha*, ukarano policyjnie, za awantury nocne, które wyrabiał w nocy z 28 na 29 b. m. *Jakubas Joannę*, nałogową i natrętna żebraczkę, która wałęsając się po mieście z małem dzieckiem, w chwili aresztowania, każe mu krzyczeć i rzucać się po ziemi — aby litość obudzić. Sześć osób za pijaństwo. Dziesięć za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Abdona i Julity*. W Poniedziałek: *św. Ignacego Lojoli*.

Odpowiedzi od redakcyi.

Jednemu z abonentów z Bochni. Listów niepodpisanych a oskarżających nie uwzględniamy. Podpis jest gwarancyą prawdy opisanego faktu dla redakcyi.

Jednemu z przyjaciół „Gazety Krakowskiej" w Krakowie Polemizujemy tylko w obronie *prawdy* po *faktcie* lub po *słowie*, próżna zaś frazeologią polemiczną, bez korzyści ztąd dla naszych czytelników, bawić się nie chcemy. Dla tego też przemilczeliśmy *odpowiedź*, którą pan nazywasz „niedołężna". Ci panowie trzymają się taktyki, nie przynoszącej im zaszczytu, bo wiedząc i rozumiejąc dobrze, że szerzą fałsz, szerzą go dla prywaty. Ale to rzecz naturalna, my bronimy zasad trzymając się wyższego poziomu idei narodowej, cywilizacyi — i uczciwego postępu, oni — jakkolwiek udają szermierzy oświaty — sami, własnemi rękami sadzą *niekrakowską* roślinkę tak zwanego „kołtuństwa" podlewając ją gorącym potem i pragnąc, aby urosła w krzak chwastu olbrzymi.

Panu St. Kier... Jeszcze nie przeczytany. Po przeczytaniu odpowiemy.

Przegląd polityczny.

Oświadczenie Turcyi, że przyjmuje wystosowane do niej w identycznej nocie mocarstw wezwanie o interwencyę w Egypcie — jest głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich z dnia wczorajszego.

Prezes gabinetu francuskiego uważał za stosowne odroczyć rozprawę nad kredytem egypskim z powodu powyższego oświadczenia Turcyi i porozumieć się z Anglią, z czego wypływa jak dalece krok Turcyi zaszachował mocarstwa zachodnie a w szczególności Anglię, z którą bądź co bądź Francya związaną jest moralnie.

Nie słychać więc już ani o wysyłce korpusu angielskiego ani też francuskiego a nadto i konferencya nie może posunąć dalej swojej pracy bo delegaci mocarstw muszą czekać na dalsze instrukcye.

Wiadomość wczorajsza o zamiarze Arabi-paszy poddania się khedywowi nie znalazła wcale potwierdzenia.

Piszą do nas z Wiednia: „Onegdaj doniosłem wam kilka słów telegraficznie, dziś posyłam kilka szczegółów: Budowę całej kolei transwersalnej otrzymał baron Schwarz, stojący na czele konsorcyum. Pomiędzy członków podzielił bar. Schwarz całą tę budowę w taki sposób: Linia Sącz-Żywiec otrzymała firma Knauer & Gross, linie Zagórze-Grybów firma wdowa Löwenstein i synowie, a linię Stanisławów-Husiatyn dostał Carlo Rouchetti.

Cały stan rzeczy jest więc bardzo smutny, gdyż każda z tych firm ma dużo ludzi do umieszczenia, tak techników jako też i podprzedsiębiorców. Z polskimi technikami i przedsiębiorcami będzie bardzo źle. Jest ich wprawdzie dużo obecnie w Wiedniu — i chodzą od jednego do drugiego z powyżej wyliczonych — ale bez żadnego najmniejszego poparcia, każdy sam osobiście o siebie się stara, gdyż z naszych gwiazd ani jednej w tej chwili niema w Wiedniu, wszystkie ekscelencye na urlopie, a jeden z wielkich ludzi jest wprawdzie w swem mieszkaniu ale *incognito*, ażeby który z techników nie prosił go o pomoc. Tymczasem niemcy nie zasypiają sprawy, wysoko stojące figury kręcą się jak mrówki, każdy kogoś popiera, każdy o kogoś się wstawia — i nic dziwnego, że zawsze coś dostaną i zawsze coś mają.

Kolej Sokalsko-Jarosławska także dziś albo jutro będzie oddana. Czekają tylko na jednego z verwaltungsratów, który ma dziś przybyć, aby był komplet w komitecie finansowym kolei Karola-Ludwika. Czekamy tego z niecierpliwością, może tam przynajmniej kilku ludzi pomieszczenie znajdzie, co się stanie tylko w takim razie, jeźli tę budowę dostanie p. Ziembicki. Jeźli się zaś utrzyma Couchetti, to znowu żaden z polaków nie pomieści się między włochami."

Korespondent z Brzeżan „Gazety Narodowej", któremu, rozumie się, nie na rękę jest wszelka opozycya przeciw forytowanej przezeń kandydaturze hr. Romana Potockiego, utrzymuje, że korespondencya nasza brzeżańska, podana w poniedziałkowym numerze „Gazety" i jakiś niby artykuł „Dziennika Polskiego" pisany w tej samej sprawie, są jednakowego pochodzenia. Nieznamy źródła pochodzenia artykułu „Dziennika Polskiego" — możemy tylko zapewnić „Gazetę Narodową" względnie jej korespondenta, że nasza brzeżańska korespondencya nie pochodzi ze sfer administracyi dóbr hr. Potockiego, z których płynie obrona i agitacya scharakteryzowanej już przez nas dobitnie ale i słusznie kandydatury hr. Romana Potockiego.

W Czerniowcach odbyło się dnia 26 b. m. otwarcie grecko - wschodniego kongresu kościelnego. Ceremonii uroczystego otwarcia dokonał komisarz cesarski, prezydent rządu krajowego baron Alesani, wzywając metropolitę do objęcia przewodnictwa. Metropolita w dłuższej przemowie wyjaśniał znaczenie autonomii kościelnej i kongresu i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, otaczającego równą opieką wszystkie wyznania. Kongres uchwalił następnie wysłanie do cesarza adresu dziękczynnego.

Wychodzący w Genewie dziennik rosyjski socyalistyczny „Wolnoje Słowo" powiada, że wina powstrzymania w Rosyi reform konstytucyjnych, do których ostatecznie zdążał hr. Ihnatiew, spada głównie na ks. Bismarka. Zdaniem „W. Słowa" — kanclerz niemiecki pragnie przez utrzymanie w Rosyi wiekuistej anarchii, osłabić ją i zohydzić w obec Europy, aby wojnę Niemiec przeciw niej, która prędzej lub poźniej niezawodnie nastąpi, uczynić tem popularniejszą. W końcu radzi dziennik rzeczony, aby społeczeństwo rosyjskie zorganizowało się corychlej w okręgi wyborcze, by na każde zawołanie mogło dostarczyć ze wszystkich części cesarstwa niezależnej i posiadającej zaufanie ludu reprezentacyi.

„Wolnoje Słowo" prawi, jak Ihnatiew, ale dopiero gdy stracił władzę.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

(*Własne*).

Lwów 29 lipca. *Kazimierz hr. Krasicki*, b. kapitan wojsk polskich z 1831 roku, ozdobiony krzyżem virtuti militari, kurator zakładu imienia Ossolińskich, prezes galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego i galicyjskiej Kasy Oszczędności, członek dożywotni izby panów, c. k. radca tajny, umarł wczoraj wieczorem. Pogrzeb odbędzie się jutro rano.

(*Agencyjne*).

Petersburg 29 lipca. Dzisiaj ogłoszoną została urzędownie nominacya znanych już ambasadorów.

Paryż 29 lipca. „Temps" konstatuje, że Turcya potrzebuje przynajmniej sześciu tygodni czasu, ażeby wystąpić zbrojnie w Egypcie.

Madryt 29 lipca. W poniedziałek odbędzie się meeting względem projektu 250-milionowej pożyczki na zreorganizowanie hiszpańskiej marynarki.

Londyn 29 lipca. W izbie niższej doniósł Gladstone, że Dufferin otrzymał taką instrukcyę, iżby oświadczył, że rząd angielski przyjmuje ofiarowaną przez sułtana pomoc, życzy sobie wiedzieć jaka jest liczba wojska, kiedy będą wysłane i jakie mają dyspozycye do należytego utwierdzenia powagi sułtana wobec Khedywa; potrzebnem jest, ażeby sułtan natychmiast, przed wysłaniem jeszcze wojsk wydał proklamacye, utrzymującą Khedywa a uznającą Arabi-paszę jako rokoszanina. Co do Włoch oświadcza Gladstone, że dyplomatyczne układy toczą się jeszcze. Musurus udzielił rządowi angielskiemu dzisiaj rano wiadomości, że sułtan chce zaraz dzisiaj wysłać wojsko do Egyptu. Dilke oświadcza, że depesza konsula angielskiego z Aleksandryi nadmienia o pośrednich ale nie o bezpośrednich wiadomościach co do osoby Arabi-paszy.

Londyn 29 lipca. Do godziny 1½ w południe nie nadeszło ani do ministerium spraw wewnętrznych, ani do ministerium wojny, ani do admiralicyi żadne potwierdzenie wiadomości, że Arabi-pasza oświadczył, że chce się poddać.

Konstantynopol 29 lipca. Depesza z Kairo zaprzecza, jakoby Arabi-pasza zmuszał fellahów pod zagrożeniem kary śmierci do uzbrojenia się; zaprzecza również, jakoby Arabi-pasza podał Seymourowi warunki poddania się, a że Seymour zażądał bezwarunkowego poddania się Arabiego.

Konstantynopol 29 lipca. Biuro Reutera donosi, że na wczorajszej konferencyi oświadczyli delegaci tureccy, że Porta przystępuje do życzenia konferencyi i gotową jest natychmiast wojsko wysłać; spodziewają się jednak, że Anglia zechce wydać poprzednio rozkazy z odwołaniem, ażeby wstrzymać ekspedycyę swoich wojsk i ściągnie napowrót znajdujące się w Egypcie wojska.

Konstantynopol 29 lipca. Konferencya nie zebrała się; niewiadomo kiedy się odbędzie najbliższe posiedzenie; prawdopodobnie zwłoka będzie dłuższą, gdyż niektóre mocarstwa, mianowicie Rosya, zdają się nie być zdecydowanemi wobec oświadczenia Gladstone'a. Zapewniają, że Porta zamawia dostawę mundurów letnich dla 15,000 ludzi, którzy przeznaczeni są do Egyptu.

Konstantynopol 29 lipca. Porta wydała dnia 26 b. m. następujący okólnik do swoich przedstawicieli: Pospieszam zawiadomić Pana, że Porta postanowiła uczynić skuteczny użytek ze swoich niezaprzeczalnych praw zwierzchniczych w Egypcie i w skutek tego postanowiła bezzwłocznie przywrócić tamże spokój. W tym celu wyszle Porta do Egyptu dostateczną ilość wojska i wydała już w tym względzie odpowiednie instrukcye, ażeby ekspedycya wojska natychmiast była uskuteczniona.

Aleksandrya 28 lipca wieczór. Silny oddział obsadzi pozycyę przy kolei żelaznej, odległej o 2 mile od obozu Arabiego. Khedyw kazał wezwać załogę Abukiru do kapitulacyi i zezwolił Seymourowi użyć wszelkich środków, gdyby się załoga ta nie poddała. W poniedziałek rozpocznie się prawdopodobnie bombardowanie. Pierwsza serya osób skazanych przez sąd złożony z krajowców, za rzezie z 11 czerwca została dzisiaj rozstrzelaną. Wieczór przybyli delegowani z Kafeldewar, ministrowie Khedywa nie przyjęli ich jako delegatów, lecz żądali, aby złożyli tylko odwiedziny wiernopoddańcze. W piśmie do Abimubareka ogłasza się Arabi-pasza tylko jenerałem armii, stwierdzając że w Kairo ukonstytuował się rząd ze zgromadzeniem narodowem złożonem z 300 członków.

Aleksandrya 29 lipca. Seymour zawiadomił urzędownie przedstawicieli mocarstw, że należy się wkrótce obawiać wielkiego braku wody w Aleksandryi i wyraził życzenie, aby o tem wszystkich uwiadomić, którzy mają zamiar osiedlać się w Aleksandryi. Lesseps powrócił, skutkiem zajścia między towarzystwem anglików, które nie chciało się zastósować do regulaminu kompanii.

Trypolis 29 lipca. Pomiędzy izraelitami zapanował wielki popłoch; wielu z nich wyjechało; konsulowie wydali uspokajającą odezwę, gubernatorowie poręczyli za spokój.

Kursa telegraficzne z d. 29 lipca 1882.
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·85. Losy z r. 1860 132·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 322·25. Londyn 120·10. Napoleony 9·55$^5/_{10}$. Lombardy 140·50. Losy z roku 1864 172·25. Akcye kolei Karola Ludw. 322·50. Akcye Lwow. Czerniow. 174·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·25. Akcye Anglo-Banku 123·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 121·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·75. Ruble 120·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. 5% Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: pomyślne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 29 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	322 —	325 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96 50	98 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 28 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 10	77 25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 75	77 90
4% „ złota 100 złr.	95 20	95 35
5% „ pap. 100 złr.	93 20	93 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 25	88 70
5% „ papierowa 100 złr.	87 20	87 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	123 25	123 50
Boden-Credit 200 „	232 —	233 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	322 40	322 80
Kredyt. węg. 200 „	326 —	326 50
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	828 —
Unionbank 100 „	123 80	124 10
Verkehrsbank 140 „	146 75	147 25
Bankverein 100 „	113 50	113 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 75	176 25
Elżbiety 210 „	213 50	213 75
Ferdynanda półn. 1000 „	27 15	27 20
Franc. Józefa 200 „	196 —	196 50
Morawsko-Szląska 200 „	26 —	27 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173 50	174 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	214 75	215 25
Południowa 200 „	140 50	141 —
Tramwaj 200 „	224 —	224 25
Węg.-galic. 200 „	160 75	161 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	165 25	165 50
Węg. zachod. 200 „	168 —	168 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 80	96 —
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872 200 „ „	102 30	102 70
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 60	94 90
„ 1867 300 „ „	100 40	100 90
„ 1868 300 „ „	98 30	98 50
„ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Rudolfa 300 „ „	101 10	101 30
„ 1869 300 „ „	101 10	101 —
„ 1872 300 „ „	100 80	101 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 90	111 20
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 40	24 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	135 75	136 25
Losy 1864 100 „	172 25	172 75
Węgierskie 100 „	120 50	121 —
M. Wiednia 100 „	125 25	125 75
Kredytowe 100 „	177 25	177 75
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 60	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	39 —	39 75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

DLA RĘKODZIELNIKÓW, 687 2-

zatrudniających się robotą igłową, jest maszyna do szycia jednem z najpożyteczniejszych i najniezbędniejszych narzędzi, jednakże musi być zastosowaną do celów, t. j. musi wszelką robotę w swoim rodzaju wykonać pięknie, trwale i łatwo. Singer Co. w Nowym Jorku jest jedyną fabryką dostarczającą takie specyalne maszyny do szycia, mianowicie dla robót krawieckich, szewskich, pugilaresowych i rymarskich, dla introligatorów, do wyrobu kapeluszy, worków, podeszw pilśniowych, najcięższych pasów trybowych i t. p., wszelkie zaś maszyny są do nabycia tak do ruchu nogą, jakoteż do ruchu zapomocą pary. Oryginalne Singera maszyny sprzedaje się z zupełnem poręczeniem i małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **Złr. 1.** — W celu uniknienia zamian z innemi maszynami ogłaszanemi pod nazwą Singera należy uważać, że oryginalne maszyny mają na ramieniu maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, prócz tego zaś znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. — Dla użytku domowego tudzież dla łatwiejszych robót, jak bielizny, ubrania damskiego, wyrobu płaszczów i t. p. polecamy „familijne maszyny do szycia“, które jak wszelkie wyroby Singer Co. odznaczają się doskonałą konstrukcyą, dobrocią i działalnością przed wszystkiemi innemi maszynami i uznane zostały jako bardzo dobre już więcej niż od 30 lat.

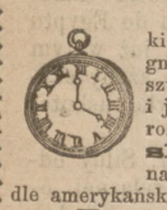
The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie, ul. Floryańska L. 34.

Raz tylko

nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka

za połowę ceny.

WIELKA WYPRZEDAŻ.



Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowania masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektrogalwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 złr. teraz za sztukę złr. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt.

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES: 623(11-12)

Wyprzedaż zegarków fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 681 2

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—

1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14

695 9-

A. SZUBERT,

FOTOGRAF

Kraków i Szczawnica,

zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich.

628 14-15

---

732 3-3

Z powodu stosunków familijnych dotychczasowy dzierżawca dóbr, człowiek młody, kawaler poszukuje miejsca jako

administrator dóbr

poddając się z góry warunkom i stawianym żądaniom.

Bliższych wyjaśnień udzieli Administracya „Gazety Krak.“.

WINO CHINOWE

i wino 726(4-?)

chinowe z żelazem

na prawdziwej Maladze

wyrobu

E. Radlera, aptek. pod „Złotą Głową“

w Krakowie, Rynek, Nr. 13.

Działa znakomicie w niedokrewności tak u dzieci, jak u dorosłych, wzmacnia i przywraca apetyt rekonwalescentom, w dreszczach, gorączce i długotrwałej febrze itd. Użycie: 2 lub 3 razy dnia po łyżce, dzieciom po łyżeczce. — Cena butelki 1 fl. 50 ct.

Cukiernia
P. MAURIZIO

dawniej

REDOLFIEGO

w Krakowie

w Rynku Głównym pod l. 32, przy linii A. B.

poleca się 740 2-4

łaskawym względom Szan. Publiczności.

Zamówienia na Prowincyę odwrotnie.

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{2}$ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{3}$ m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $\frac{8}{4}$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ $\frac{16}{4}$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 633 5

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

ZĘBY SZTUCZNE,

całe szczęki przednie trzonowe, jako też i pojedyncze wykonuję według **najnowszej Amerykańskiej metody w kauczuku i metalu,** ręcząc za trwałość i znakomite wykonanie. Ceny przystępne.

Zamówienia dla obcych przejeżdżających w kilku godzinach się uskutecznia. 743 2-3

S. Zorn, Dentysta-technik

Mieszka przy ul. Grodzkiej L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego w Krakowie.

Już powróciłem i ordynuję jak przedtem od godz. 3—4 po południu przy ulicy Szczepańskiej pod Nr. 11. 744 1-?

Dr. Ludwik Wiszniewski.